Nr. 51. OLSZTYN, na wtorek 2 maja 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Atanazego.
Jutro: Znalezienie św. Krzyża.
Pojutrze: Floryana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4	27	zachód	7	28.
Jutro „ „	4	25	„	7	29.
Pojutrze księ. ws.	1	58	„ we dnie.		

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Pustki w parlamencie tem tłumaczą gazety, że prezydentem jest katolik, hr. Ballestrem, a hrabiego Ballestrema posłowie nie bardzo lubią. »Germania« powiada, że już przedtem uskarżano się na to, że posłowie na zebrania nie uczęszczają. Jeżeli i teraz pustki panują, to winni temu liberałowie, bo podobno z niechęci do katolickiego prezydenta nie chcą na posiedzeniach bywać.

— Wielki Piątek miał być według projektu rządowego świętem, obowiązującym całą rzeszę niemiecką.

Teraz rząd częściowo ustąpił i domaga się tylko tego, aby w dniu tym nie było wolno pracować w sposób połączony z hałasami. Projekt taki przyjdzie wkrótce pod obrady izby panów.

— Dla robotników wiejskich. Z nowego prawa anhalckiego o złamaniu kontraktu przez wiejskich robotników podajemy następujące ważne szczegóły: Jeżeli robotnicy nieprawnie nie chcą zacząć pracy, lub też ją opuszczą, ukarani zostaną na wniosek chlebodawcy karą pieniężną aż do 30 marek lub 10 dniami aresztu. Jeżeli robotnicy bezprawnie nie chcą zacząć pracować, lub też pracę opuszczą, może ich chlebodawca z pomocą miejscowej władzy policyjnej do pracy zmusić. Kto robotników wiejskich do niepracowania lub opuszczenia pracy namawia, podlega karze aż do 150 marek lub 60 dniom aresztu, oprócz tego czyni się odpowiedzialnym za wszystkie szkody, które chlebodawca ponosi. Kto świadomie robotników wiejskich, którzy kontrakt złamali, do pracy przyjmuje, podlega karze aż do 30 m. lub 10 dniom aresztu. Robotnicy, którzy chlebodawców nakłonić chcą do pewnych ustępstw tem, że pomiędzy sobą postanowią zaprzestać pracy u kilku chlebodawców, karani będą więzieniem aż do jednego roku. Ci, którzy ich do tego namawiają, podlegają tej samej karze, chociażby nie byli robotnikami wiejskimi.

— O przywrócenie zakonów męskich stawiło Centrum wniosek w sejmie badeńskim. Wniosek przyjęto 32 przeciw 25 głosami. Również przyjęto wniosek konserwatysty Stakherneta, aby rząd wezwać do robienia użytku z przysługującego mu prawa powołania do kraju zakonów. Przed głosowaniem wyszło ze sali sejmowej kilku zagorzałych kulturników, którzy projekt zawzięcie zwalczali i dowodzili, że obecnie zakony już niepotrzebne. W imieniu rządu oświadczył badeński minister oświaty Nokk, że rząd nigdy na taką zmianę się nie zgodzi i zakonów do kraju nie wpuści. Katolicy jednakowoż mają nadzieję, iż rząd obecny długo nie powiekuje i że przyjdzie nowy, a wówczas dla katolików badeńskich nastaną lepsze czasy.

— Socyaliści obchodzić będą uroczystość 1 maja w Berlinie i odbędą 29 zebrań. Wieczorem będą zabawy ludowe w 16 różnych lokalach ogródkowych.

— Hakatyści z podziwienia godną wytrwałością łamią sobie głowę, kimby zastąpić robotników polskich, bez których w zachodnich stronach Niemiec kopalnie, huty i fabryki obyć się nie mogą. Po kolei radzili sprowadzać Chińczyków, Włochów, Szwedów, Arabów, aż wpadli na Łotyszów, szczep zamieszkujący rosyjskie prowincye nadbałtyckie. Tych teraz zachwalają gazety hakatystowskie pod niebiosy jako ludzi posiadających bardzo wiele zalet, mających zachodnie obyczaje i po większej części umiejących po niemiecku. Zdaje się jednak, że jedyną rzeczywistą zaletą Łotyszów w oczach hakatystów jest to, iż są — luteranami i prawdopodobnie z tego powodu łatwoby się dali zgermanizować. W gruncie rzeczy bowiem Łotysze nie sprzyjają Niemcom i mają u siebie wielkie i zacięte zatargi z niemieckiemi współobywatelami. Niezawodnie i ten pomysł Hakatystów upadnie, jak upadły, bo upaść musiały wszystkie poprzednie zamiary ratowania niemczyzny Włochami, Szwedami itd.

— **Rosya.** Z Odesy donoszą, że banda rabusiów złożona z 14 osób napadła tuż przy miejscowości Kiszin na dwór szlachecki i wtargnęła do pomieszkania bogatego dziedzica Maropolu i zamordowała jego żonę, cztery dzieci i dwóch służących. Zacięta walka powstała potem pomiędzy rabusiami a przybyłemi na pomoc chłopami. Sześć chłopów zostało zastrzelonych przez rabusiów, poczem rabusie ze swą zdobyczą, rzekomo 200 tysięcy rubli uciekli. — Z nad granicy rosyjskiej donoszą, że w miasteczku Nowosiejskie mieszkał żydowski handlarz i lichwiarz nazwiskiem Herca Baltuch. Tenże został w dniu 20 kwietnia od trzech zakapturzonych postaci napadnięty i zabity. Tak samo zabito matkę lichwiarza, podczas gdy żona zdołała uciec. Stwierdzono, że pieniędzy i rzeczy wartościowych nie tknięto. Przypuszczają, że tutaj zachodzi akt zemsty kilku ofiar żydowskiego lichwiarza.

Zdobycze komisyi kolonizacyjnej.

Majątki ziemskie, sprzedane Niemcom prywatnym — mogą się jeszcze wrócić do rąk polskich, — czy to przez kupno, lub też przez parcelacyę — natomiast — jeśli Pan Bóg inaczej nie zrządzi — ziemię zaprzedaną komisyi kolonizacyjnej uważać należy za bezpowrotnie straconą. Wiadomo przecież, że komisya rozdziela ziemię swą wyłącznie między Niemców, że wyklucza od nabycia parcel nietylko Polaków, ale nawet takich Niemców, którzy poprzednio sprzedali posiadłość swą Polakowi. Bacznie więc śledzić należy te bezpowrotne straty, gdyż z rozmiarów ich można wysnuć rozmaite przypuszczenia i widoki na przyszłość. Niestety rozmiary strat tych są dotychczas ogromne. W ciągu 12-letniego istnienia swego zakupiła komisya kolonizacyjna w Księstwie i w Prusach Zachodnich razem 184 większe majątki i 51 gospodarstw włościańskich, — które obejmują razem 112,000 hektarów czyli okrągłe 20 mil kwadratowych. Zapłacono za ten obszar ogółem 71 milionów m.

Dwadzieścia mil kwadratowych — to ubytek bolesny i dotkliwy. Mniejsza połowa obszaru tego była wprawdzie już poprzednio własnością Niemców, ale osób prywatnych, z których rąk — jak już zaznaczyliśmy, mogła być odzyskaną; — teraz zaś o tem ani pomyśleć nie można. Wielkie Księstwo Poznańskie i polskie powiaty Prus Zachodnich — bo tylko na te rozciąga swe ramiona komisya kolonizacyjna, obejmują razem około 800 mil kwadratowych. Zatem już 40-ta część obszaru obydwóch prowincyi należy do tej — najniebezpieczniejszej dla nas instytucyi niemieckiej.

Ubytek ziemi pociąga za sobą niestety także ubytek ludności polskiej. Przeciętnie liczyć można na milę kwadratową w rzeczonych dzielnicach 200 głów ludności wiejskiej. Nabywszy 20 mil kwadratowych ziemi polskiej, wyparła komisya kolonizacyjna lub wyprze w najbliższej przyszłości 40,000 polskiego ludu z okolic rodzinnych, — nie licząc już szkód, jakie przez odjęcie takiej masy odbiorców wyrządzi polskim kupcom i przemysłowcom, a więc ludności polskiej w miastach. Z tych oto przyczyn na bezwzględne, bezlitośne potępienie zasługują wszyscy ci, którzy sprzedają ziemię ojczystą komisyi kolonizacyjnej.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Gdańsku odbyło 21 bm. w szkole przy Królewskiej Kaplicy walne zebranie, zagajone modlitwą przez ks. dziekana Scharmera. Stwierdzono, że konferencye gdańskie w ubiegłym ćwierćroczu miały dochodu 987,04 m., rozchodu 533,47, tak, że pozostało w kasie 453,57 m. Nawiązując do artykułu, odczytanego z czasopisma »Charitas«, przewodniczący uwydatnił, że Towarzystwo św. Wincentego a Paulo bynajmniej się nie przeżyło, owszem, mogłoby spełniać liczne zadania, gdyby znajdowało więcej udziału i poparcia. Tak w Fuldzie przyjęło staranie o skazańców, wypuszczonych z więzienia, aby znaleźli uczciwe utrzymanie; w Kassel próżnujących, żeby znaleźli zatrudnienie i zarobek; w Bochum München, Gladbach i Dyseldorfie zajęło się Towarzystwo wyszukiwaniem odpowiednich mieszkań dla ubogich. — W czwartek, 27 bm. odbyła się uroczysta introdukcya ks. dr. Fr. Michalskiego na probostwo Królewskiej Kaplicy w Gdańsku. Komisarzem biskupim był ksiądz dziekan Szarmer, który też w kościele przemawiał, a reprezentantem patronatu królewskiego dyrektor policyi pan Wessel. — † We czwartek, 27 bm., wracając z wód czeskich, opatrzony Sakramentami świętemi, umarł w Braunau ks. Karol Gronau, proboszcz w Więcborku. Nieboczyk urodził się w Pucku 18 maja 1842 r. Studya gimnazyalne odbywał w gimnazyum chojnickim. Otrzymawszy roku 1864 świadectwo dojrzałości, wstąpił tegoż roku do seminaryum duchownego w Pelplinie. Wyświęcony na kapłana 12 kwietnia r. 1868, urzędował jako wikary najprzód w Golubiu, a potem przez wiele lat przy kościele św. Jakóba w Toruniu. Tam przez niejakiś czas udzielał też naukę religii w gimnazyum. Po złagodzeniu ustaw majowych otrzymał probostwo więcborskie, na które 5 września 1884 roku instytuowanym został.

siły starczyły razem z duchownym współpracownikiem swoim gorliwie starał się o dobro parafian. Dla poratowania zdrowia już przed świętami wyjechał do wód czeskich, a wracając ztamtąd, zasłabł, dla czego zatrzymał się w Braunau, na ziemi czeskiej, gdzie Bogu ducha oddał. Niech odpoczywa w pokoju! — Na probostwo. przez śmierć jego opróżnione, prezentuje naczelny prezes Prus Zachodnich.

Rzym. Ojciec św. Leon XIII od dłuższego czasu zaczął na nowo udzielać posłuchań, jakie z powodu jego choroby musiały być na pewien czas zawieszone. Między wielu innymi na posłuchaniu było kilku Polaków, a między tymi ks. kardynał Ledóchowski i książę Radziwiłł z swoją rodziną. Pobożny książę polski corocznie na Wielkanoc przybywa do Rzymu i prosi o połuchanie u Ojca św.

Na

maj i czerwiec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać sobie „Gazetę Olsztyńską“.

Kto zaniedbał zapisać sobie Gazetę na nowy kwartał, niech ją sobie teraz bezwłocznie na te dwa miesiące zapisze. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące **67** fen., z odnoszeniem w dom przez listowego **84** fen.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Zjazd związku piekarzy odbędzie się w Zielone Swiątki w naszym mieście.

— Kupiec pan Herrmann Cohn na sukna i towarów łokciowych p. Maretzkiemu z Niborka.

— W niedzielę po południu przeciągała nad miastem naszym i okolicą dość gwałtowna burza połączona z grzmotem i deszczem. Piorun uderzył i zapalił w Jondorfie na wybudowaniu budynki pewnego gospodarza. Powietrze znacznie się oziębiło.

— Z izby karnej, 27 kwietnia. Mistrz siodlarski Ewald Wolff ztąd skazany został za oszustwo, niewierność i sprzeniewierzenie na półtora roku więzienia, utratę praw honorowych przez 3 lata i natychmiast go aresztowano. Oskarżony zużył dla siebie pieniądze, jakie otrzymał na weksle, wystawione przez pewną osobę potrzebującą pieniędzy. Z około 600 marek wziętych na te weksle, oddał W. raz tylko 50 czy 60 marek. Rzeźniczce Pieczkowskiej z Gietkowa, która u W. zostawiała swój towar, kradł on mięso i kiszki i zużywał dla siebie. Handlarzowi Muszkat z Mławy, który zostawił cebulę u Wolffa, skradł mu tenże także kilka centnarów tankowej. Dalej zaręczył swe fabryce mebli braci Staub za posiedziciela B. z Rentyn, który wziął za 284 m. mebli dla swej córki na wyprawę, ale nic nie zapłacił. Wolff wiedział, że B. nie będzie mógł za meble zapłacić, ale wziął jeszcze 4 marki prowizyi od fabrykanta. Za te wyrafinowane »sztuczki«, z których zresztą Wolff tu słynął, spotkała go zasłużona kara i spełniło się na nim przysłowie: »Nosił wilk, ponieśli i wilka«. — Mistrz siodlarski Juliusz Zabienski z Berkfredy (w ostrudzkim) za pokaleczenie, obrazę i rzucenie młotkiem na ludzi, skazany został na 1 rok i trzy dni aresztu i natychmiast go aresztowano. — Żona robotnika Elżbieta Kniffka z Guzowego Pieca za ponowną kradzież i przechowanie kradzionych rzeczy skazaną została na 4 miesiące i 3 dni więzienia.

— W dniach od 29 czerwca do 2 lipca odbędzie się w Olsztynie wystawa robót uczni rzemieślniczych, połączona z premiowaniem. Każdy uczeń, który do 1 maja 1899 przynajmniej rok jest w nauce u majstra, może wziąść udział w tej wystawie. Zgłoszenia i wszelkie bliższe objaśnienia udziela pan Hassenpflug, królewski inspektor przemysłowy. Premie za dobre roboty wynoszą 100 m., 50 m., 30 m., kilka mniejszych najmniej po 10 m., oprócz tego medale i dyplomy.

— Przesyłek pocztowych fantować nie wolno. Tak zawyrokował w tych dniach najwyższy sąd Rzeszy w Lipsku. Pewien bank miał od pewnego obywatela pieniądze do dostania. Wyskarżył je też, ale pieniędzy nie mógł dostać, bo obywatel ów nic nie miał. Bank dowiedział się, że obywatel ów ma otrzymać z poczty pieniądze. Bank chciał pieniądze zafantować, poczta oparła się temu. Bank zaskarżył pocztę, na sądzie ziemiańskim i nadziemiańskim wygrał proces. Poczta udała się teraz do sądu Rzeszy w Lipsku i sąd zawyrokował, że przesyłek pocztowych fantować nie wolno. Sąd Rzeszy wychodził przy tem z tego założenia: Poczta musi przestrzegać tajemnicy listów i przesyłek. Temu, ktoby chciał fantował przesyłki pocztowe, musiałaby zdradzić, jaką ma przesyłkę pocztową do adresata. Tego poczcie robić nie wolno. Dalej, podług paragrafu 35 przepisów pocztowych, odsyłającemu listy, przesyłki, paczki, przysługuje prawo rozporządzenia temi przesyłkami tak długo, dopóki ona nie dostanie się w ręce adresata. Odsyłający może zażądać zwrotu przesyłki, albo też adres zmienić. Poczta ma więc do czynienia z odsyłającym, a nie z adresatem. Z tego powodu wierzyciel tego, który przesyłkę ma otrzymać, nie może fantować przesyłek tak długo, dopóki one znajdują się w rękach poczty. A jeżeli bank powiada, że chciał spowodować tylko to, ażeby poczta adresatowi pieniędzy nie wypłacała, tylko żeby pieniądze te zachowała u siebie, to i to nie wolno, bo jak długo przesyłka taka musiałaby na poczcie leżeć.

* **W Gronitach** urządzoną zostanie wkrótce szkoła w wynajętym od posiedziciela p. Czeczki domu. Dotąd dzieci z Gronit, w liczbie 60, muszą do Dajtk chodzić do szkoły.

* **Zybork.** W czwartek odbył się tu targ na bydło, który mimo pięknego powietrza licho wypadł. Swinie spadły w cenie. Za to bydło rogate już po drodze wykupili handlarze i pędzili na dworzec.

* **Ełk.** W tych dniach przywiózł po-

---

12)

Romanowa.

Przeróbka z powieści Elizy Orzeszkowej.

(Ciąg dalszy).

W parę minut potem, ulicą i zaułkiem, prowadzącemi do szynku Szlomy, szedł znowu chwiejący się i zawadjacko giestykulujący pijak, a za nim pies ze zmokłą sierścią i spuszczonym pyskiem wlókł się, podobny do małego drżącego cienia pokory i smutku.

Następowały potem dnie, często tygodnie, w których zgrabnego i dzielnego robotnika nikt nigdzie w mieście nie widywał; natomiast u drzwi to tego, to owego szynku, zawsze widzieć było można psa w czarne i białe łaty strzegącego stanowiska swego z wytrwałością, granic nie znającą. Wychudły, smutny, z sierścią mokrą albo najeżoną, od czasu do czasu tylko odchodząc dla pożywienia się na śmietniku jakim, zwijał się on w kłębek, albo w znużeniu wielkiem wszystkie łapy wyciągnąwszy, tęsknemi oczyma spoglądał na drzwi i ścianę domu.

W tym samym czasie i Romanowa także zmieniała się do niepoznania. Błyszczące i żywe oczy jej przygasały, osłupiałem spojrzeniem spoglądając z pod brwi ściągniętych i zjeżonych; na policzkach i czole osiadły czerwone plamy. Raźna żwawość jej ruchów zmieniała się w ociężałe i senne suwanie się po świecie, gadatliwość ustępowała miejsca grobowemu milczeniu. O synie jak grób milczała, a jeśli ją ktokolwiek zapytaniem do muru przycisnął, zdobywając się na pewną i nawet zuchwałą minę, kłamała. Powiadała, że go Chlewiński na wieś wysłał, aby tam w zastępstwie jego dyrygował budowaniem wielkiego pałacu. A kiedy ludzie jej nie wierzyli, dla przekonania ich długo i z niepospolitą żywością wyobraźni o tym pałacu, przez syna jej budowanym, opowiadać zaczynała. Miały tam być sufity i piece takie, jakich nikt jeszcze nigdzie nie widział i jakie jeden tylko Michałek jej na całym świecie robić umie. Takiego pałacu jak ten, który on teraz tam, o dziesięć mil od Ongrodu buduje, niema w całej Polsce, ani nawet w Paryżu. Nagle urywała swą opowieść, powieki jej mrugać, a wargi drżeć zaczynały; porywała wiadro i bez żadnej potrzeby biegła po wodę, albo wypadłszy z kuchni, kryła się w ciemnej drwalni, z której z brzemieniem polan w ramionach wychodziła. Innym więc razem, innego kłamstwa próbowała. Mówiła, że sama wysłała Michałka na wieś do swojej familii. Ciotki tam ma, które za nim przepadają, i stryjecznych braci, gospodarzy dostatnich, których chłopiec odwiedzać czasem musi, bo strasznie lubią i ją, i jego. I jak o pałacu owym, tak i o tej familii szeroko i długo ludziom rozpowiadała, i znowu bez żadnej potrzeby biegła do drwalni, i za stosem polan ukryta, załamywała ręce aż w stawach trzeszczały i przyciszonym głosem zawodziła.

— Oj, niema u mnie ani ciotek, ani braci, ani familii żadnej, ani żadnej duszy swojej. Oj, biedna ja na tym świecie, opuszczona sierota, na dziecka rodzonego zgubę patrząca!

Niezaczepiona, milczała i tylko do tych, ku którym największe czuła zaufanie, zbliżała się i tajemniczo szeptała:

— Co z tego będzie? co z tego będzie?

— Te szyby tam... w zaułku... te, czyste wilcze oczy! Kiedy mnie Roman po lesie woził, raz w nocy, patrzę, co tam świeci się między zaroślami? Roman do mnie: „To wilk“ — mówi. — Ja aż trząść się zaczęłam od strachu, a on śmieje się. Jak Boga kocham, śmiał się, wilka zobaczywszy. Niczego nie lękał się. „Nie bój się — mówi — ucieknie bestya od dzwonka!“ I to prawda, że uciekł od dzwonka. Ale ja teraz, jak idę tym zaułkiem, a te drzwi i to okno zobaczę, to zaczyna mię tak trząść, jak wtedy, kiedy wilka w zaroślach śród nocy zobaczyłam. Wilcze oczy! Czyste wilcze oczy!

Czuła ona, że wilk ten dziecko jej zjada, a ona mu go z paszczy wydrzeć nie może. Próbowała wydzierać. Wieczorem, gdy nic już do roboty nie miała, zarzucała chustkę na głowę i do miasta wybiegłszy, godzinami całemi chodziła po zaułku. Pod parkanami i ścianami małych domków chodziła w jedną i drugą stronę, zatrzymując się często przed dwoma żółtemi światełkami, krążąc dokoła nich, nasłuchując u okna, podchodząc ku drzwiom. Pomimo ciemności, Żużuk poznawał ją i ku niej wspinając się lub podskakując, skomlił zcicha i żałośnie. Gdy szła, szedł za nią i za nią też powracał. Czasem, obie te zasmucone istoty chodziły tak jedna za drugą przez dobrą część nocy, lecz bywały i takie wypadki, w których kobieta wchodziła do szynku, a za nią wsunął się i pies. Co tam za temi drzwiami i tem oknem robili? Nie wiadomo; lecz po kwadransie lub więcej kobieta wychodziła, dla stłumienia zapewne płaczu, końcem chustki usta sobie zatykając, a zwierzę wybiegało, skomląc przeraźliwie, z jedną łapą podniesioną i skurczonym grzbietem. Ona, w pełnieniu zajęć tak gorliwa zazwyczaj, zaniedbywała je teraz. Nie przez lenistwo przecież, lecz przez roztargnienie i zamyślenie, które u niej przybierało pozór ogłupiałości. Nie myła się wtedy, nie czesała i wcale nie ubierała. Rozczochrane włosy opadały jej na twarz zpod spłowiałej chustki lub brudnego czepka. Kaftan roztwierał się u piersi, na nogi wkładała stare kalosze, w których chodziła cicho, jak widmo, i powoli, jak przez sen.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciąg kolejowy z Rosyi trzynożnego konia i trzynożnego psa; oba zwierzęta żyły. Kupił je jakiś handlarz od rosyjskiego chłopa za 450 rubli, (czyli 873 marek) i odsprzedał znowu berlińczykowi Kastanowi, właścicielowi „panoptykum“, czyli zbioru osobliwości, za 3000 marek. Po wjeździe do Prus dano zwierzętom pożywienie, przyczem okazały się bardzo wesołemi.

* **Olecko**. Garbarzowi Borkmannowi wpadł przy bronowaniu koń tak nieszczęśliwie do brony, że trzewa mu wyszły z brzucha. Musiano zwierzę zaraz dobić, a pan Borkmann stracił 300 marek. — Parobka Ksawerego Narkiewicza, uwięziono w Szczeciokach za kradzież i zamknięto, dla braku właściwego więzienia w komorze, w,której się przechowuje sikawkę. Następnego rana zastano niestety gniazdo próżne! »Ptaszek« wyleciał przez dziurę, jaką zrobił w murze.

* **Królewiec.** Pod kierownictwem Sióstr Elżbietanek istnieje tu zakład św. Agnieszki, który jest przytułkiem dle dziewcząt, które przybywają do miasta na zarobek albo na służbę. W związku z tym zakładem istnieje Bractwo św. Agnieszki, które ma na celu chronić dziewczęta od niebezpieczeństw im grożących.

* **Lidzbark.** W ciborskim lesie został 24 bm. po południu robotnik Kurzkowski przy ścinaniu drzewa zabity. Pozostawia żonę i 6 dzieci.

* **Jeżewo.** Już w czwartek dnia 27 bm. odbył się tu pogrzeb ś. p. Wojciecha Parczewskiego z Belna przy nader licznym udziale tak duchowieństwa, jak i obywatelstwa okolicznego i z dalekich stron. Eksportacya z Belna tudotąd nastapiła już dzień poprzednio. Po nabożeństwie z wigiliami mszę żałobną odprawił ks. dziekan Trentowski z Komorska, mowę po mszy św. wygłosił ks. prob. Jankowski z Przysierska. Kondukt żałobny prowadził miejscowy ksiądz proboszcz, a towarzyszyły mu liczne zastępy ludności przy pieśni »Witaj Królowo.« Zwłoki ustawiono w grobowcu familijnym.

* **Nowemiasto** nad Drwęcą. Rada miejska dnia 26 bm. postanowiła 12 głosami przeciw 4 głosom zamienienie szkół wyznaniowych na symultanne. Katoliccy członkowie rady, z wyjątkiem dyrektora prowincyonalnego, głosowali przeciw temu. Katolicy założą protest przeciw temu u wyższej instancyi.

* **Grudziądz.** Dzierżawca dóbr Borris w Borrishofie pod Kwidzynem dał w roku 1897 ślub cywilny małoletniej Katarzynie Korth i robotnikowi Józefowi Kupieczce i to za zezwoleniem matki i opiekuna Katarzyny K. Ponieważ jednak prawo przepisuje, że przed zawarciem ślubów osób małoletnich, postarać się jeszcze trzeba o zezwolenie na to sądu nadopiekuńczego, czego B. nie uczynił, sąd odiekuńczy sprawę oddał prokuratorowi. Tutejsza izba karna skazała B. na trzy marki kary.

* **Swiecie.** Jakiś łazęga podpalił ze zemsty w środę nocą stajnię robotnika Burzykowskiego. Jednemu z sąsiadów udało się trzy świnie uratować. W płomieniach zginęło kilka kur i dwie kozy. Chcąc te ostatnie uratować, wszedł Burzykowski do palącego się budynku, skutkiem czego tak ciężkie odniósł poparzenia, że się zaraz do lekarza po pomoc udać był zniewolony.

* **Gdańsk**. Robotnik Juliusz Menzel został tak strasznie poraniony nożami przez nieznajomych łotrzyków, iż musiano go zanieść do domu chorych. — Inny bohater noża, robotnik Raul, napadł na niezamężną W. w jej mieszkaniu i kilkakrotnie zranił ją nożem, w końcu chciał jej nos oderznąć, lecz na rozpaczliwy krzyk dziewczyny, nadbiegli ludzie z pomocą. Raul uciekł, lecz wkrótce go przyaresztowano.

* **Z Kartuzkiego**. 27-letni syn gospodarski Marcin Majkowski z Jahmen (?) wypadł z łódki na jeziorze Zukuwskiem i znalazł śmierć w głębinach.

* **Pelplin.** Jak donosi „Pielgrzym“, nadeszło już potwierdzenie papiezkie dla ks. Biskupa Elekta, ale urzędowo ogłoszonem zostanie zapewne dopiero po doręczeniu uznania państwowego, które nastąpi po złożeniu przysięgi.

* **Z Tczewa** donoszą pismom zachodniopruskim, że robotnik B. w Rębielczu oskarżył nauczyciela Dobrika (ewangielika) o poturbowanie sześcioletniej córeczki, która wskutek tego umarła. W sobotę odbyła się obdukcya zwłok, lecz podobno nie wykryto nic takiego, coby zbyt obciążało nauczyciela.

* **Do Torunia** przybywa codziennie od dwóch tygodni po 300 do 400 robotników z Królestwa, których agenci wysełają na wieś, mianowicie do Pomorza i Meklenburgii, także do Prus Zachodnich i Wschodnich. Agenci przytem robią dobre interesa.

* **We Wrocławiu** rozpoczął się wielki proces przeciw mordercy Hermannowi, który zamordował żonę i zakopał trupa w piwnicy. Hermann jest również o zamordowanie 12 dzieci oskarżony. Popełnił on oprócz tego jeszcze wiele innych przestępstw.

* **Wrocław.** W ostatnim czasie rozbito i wypróżniono w rozmaitych tutejszych kościołach skrzynki z pieniędzmi. W kilku przypadkach złodziej skrzynki te rozbił na miejscu, w innych zabrał je z pieniędzmi ze sobą. Wkrótce po ukradzeniu takiej skrzynki z kościoła piaskowego wszedł pewien mężczyzna od podwórza do restauracyi na Piaskowej ulicy i kazał sobie wymienić większą ilość miedzianych i niklowych pieniędzy na grubsze sztuki. Gdy poszedł dalej, znaleziono skrzynkę rozbitą w podwórzu; pochodziła ona z piaskowego kościoła. Złodzieja wypośrodkowała policya 17 bm. i zaaresztowała go. Jest nim dawniejszy kupiec Ludwik Bittner i rozmaite osoby, którym go pokazano, poznały go jako tego, który pieniądze wymieniał, Wprawdzie wypiera się, ale mu się to zapewne na nic nie przyda, zwłaszcza, że już przesiedział 5 lat w domu karnym za okradzenie kościołów. Popełnił on swego czasu kradzież w tumie i w kościele św. Macieja i za to został skazany na powyższą karę, którą odsiadywał aż do roku 1897.

* **We Frankfurcie n. O.** odbędzie się w środę, dnia 3 maja, poświęcenie nowo zbudowanego kościoła katolickiego św. Krzyża. Na ową uroczystość zaproszono wszystkie Towarzystwa z Berlina i okolicy.

* **Berlin**. Do cesarza najrozmaitsze napływają życzenia i prośby. Oryginalną jest prośba, o której świeżo donoszą gazety. Oto pewne dziewczę z Luebschenkamp pod Itzehoe prosiło cesarza piśmiennie, aby ojcu darowany został podatek od psa, gdyż trudno mu płacić za niego 15 m. na rok i dla tego zamierza go zastrzelić, a to dziewczęciu bardzo przykro, gdyż razem z tym psem wzrosło.

* **W Berlinie** kupiec Wilhelm Histermann zamordował dwie swoje córeczki 8 i 9 letnie, a następnie popełnił samobójstwo. Gistermann popełnił straszliwą zbrodnię z powodu braku utrzymania, który mu groził, przytem chorował niebezpiecznie na oczy.

* **W Magdeburgu** strzelił przed sądem właściciel handlu cygar N., zasądzony o obrazę swojej teściowej, kilkakrotnie do żony i zranił ją śmiertelnie. Następnie począł uciekać, a gdy go dopędzili przechodzący tędy żołnierze, strzelił sobie w usta i padł trupem.

* **Cieszyn.** (Druga polska pielgrzymka do Ziemi św). W porozumieniu z komitetem rzymskim i Przew. O. Komisarzem Ziemi św. wybiera się w tym roku druga polska pielgrzymka do Ziemi św. Warunki pielgrzymki są następujące: Koszta podróży III klasą od Cieszyna (na Slązku austr.) aż do Jaffy w Palestynie 100 złr. (172 marek); koszta podróży II klasą z Cieszyna do Jaffy 200 złr. (344 marek). Jeżeli do Zielonych Swiątek zgłosi się pielgrzymów 50, pielgrzymka wyruszy po tygodniu po Zielonych Swiątkach; jeżeliby tylu pielgrzymów do tego czasu się nie zebrało, to pielgrzymka niezawodnie wyruszy z końcem sierpnia. — Pieniądze składać się ma przy zebraniu się pielgrzymki w Cieszynie. — Zgłaszać się należy pod adresem: „Redakcya „Wieńca“ i „Pszczółki“ w Cieszynie, Sląsk austryacki“, gdzie każdy zgłaszający się otrzyma bliższe wyjaśnienie i plan podróży, wraz z potrzebnemi wskazówkami.

Rozmaitości.

Głód w Małej Azyi. Straszliwa klęska głodowa szerzy się wśród Ormian na Małej Azyi. Relacye o tem dają następujące pisma misyonarzy. Naczelnik dominikańskiej misyi w Armenii i Kurdystanie, ks. Defrance pisze do przełożonego „Oeuvre des écoles a'Orient“: „Prowincya Wan w ostatniej nędzy, liczni chrześcianie pomarli z głodu! My zaciągamy długi, ażeby uratować życie pozostałym“. Pewien ormiański zakonnik pisze: Jak pomagać całemu narodowi, który umiera z głodu? Oto już kilka miesięcy upłynęło, a nikt nam nie przychodzi z pomocą. O nas zapomniano już całkiem. Od czasu rzezi nie mamy ani kościołów, ani szkół. Wszystko rozgrabiono i zniszczono. Dzisiaj już na tę klęskę patrzeć nie mogę“. Ksiądz Galloud, przełożony dominikańskiej misyi w Musniu, tak pisze: „Do strasznej klęski głodowej, która wielu chrześcian zniewala do porzucenia wiary przodków, przyłączyła się jeszcze cholera, która sroży się obecnie w Syryi. W małem miasteczku Ajiwtabie umarło na cholerę 400 ludzi w dwóch tygodniach“. Oto głosy rozpaczy, które dochodzą z Małej Azyi.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 29 kwietnia 1899.

Pszenica	0,00—0,00 m.
Zyto	5,56—0,00 m.
Jęczmień	0,00—0,00 m.
Owies	3,40—3,50 m.
Groch	0,00—0,00 m.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 29 kwietnia.

Bydła rogatego spędzono 4068 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 60—64 m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne 55—57 mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze 52—54 m., IV kl. licho odżyw, każdego wieku 48—51 m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. 55—59 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze 51—54 m., III kl. licho odż. 46—50 m. Jałówki i krowy: I kl pełnomięsne, tuczne, jałówki, najw. wart. rzeźn. — , — m. II kl. pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 53—55 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 51—53 m., IV kl. średnio odżyw. krowy i jał. 47—50 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 43—45 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1475 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 70—73 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 59—65 m., III kl. słabsze ssaki 54 do 58 m., IV kl. starsze słabo odż. 40—48 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 8572 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 55—57 m., II kl. starsze skopy 49-52 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 45—47 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. — Targ szedł spokojnie, zostało nieco towaru.

Swiń spędzono 7496 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) 47,— b) serniki ———; II kl. mięsiste 45—46; III kl. słabo rozwinięte a). 44—45; IV kl. stare świnie a) 42—43 marek Targ szedł spokojnie, wszystko sprzedano.

Wyprzedaż.

Sprzedawszy mój skład panu **Maretzkiemu z Niborka**, muszę będące jeszcze na składzie wielkie zapasy towarów jak najprędzej wyprzedać.

Wyprzedaż rozpoczyna się

w czwartek, 4-go maja.

HERMANN COHN,

Górne Przedmieście 9.

W środę, 3-go maja, jest mój lokal zamknięty z powodu przygotowań do wyprzedaży.

Robotnik,

porządny, trzeźwy, znajdzie zaraz stałe i korzystne miejsce w mej fabryce octu.

J. Silberstein,

UCZNIA

przyjmę zaraz do mego składu tow. kolonialnych i materyalnych.

Tolksdorf,

Olsztyn, ulica Olsztynkowa.

Służąca **Marta Sochacka** opuściła bez powodu służbę u mnie i ostrzegam, aby jej nikt nie przyjmował do służby.

Józef Wiech

posiedziciel w Małej Purdzie.

Wielki skład tapetów, rozetów sztukowych w najnowszych wzorach,

Papierów do odlepiania w różnych wzorach,

Krzyżów, także pod szkłem,

FIGUR ŚWIĘTYCH, polskich i niemieckich

książek do nabożeństwa,

ozdaby, świec, błogosławieństw domowych, wielkich i małych

obrazów, itd., polecam Szan. Publiczności do uwzględnienia w razie potrzeby.

A. Quednau,

mistrz malarski w Olsztynie, ulica Tylna kościelna (Hinterkirchenstrasse) 5.

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku **mebli, luster i towarów wyściełanych** po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie **Górne przedmieście 5. I. piętro.**

Losy

królewieckiej loteryi na konie po 1 marce są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Ciągnienie odbędzie się 17 maja 1899. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, 9 pojazdów z dwoma końmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne i t. d.

Trzech

czeladników stolarskich

znajdzie stałe zatrudnienie w parowej fabryce mebli

Fr. Mańczak

Poznań, Małe Garbary 7

Dwóch stolarskich **uczni** znajdzie także tamże miejsce.

Koniczynę czerwoną, dwusieczną,
Koniczynę białą,
Koniczynę szwedzką,
Inkarnatkę, na lekkie grunta,
Tymotkę,
Rajgras
wszelkie
nasiona warzyw i kwiatów
poleca

Olsztyn. OTTO STRUWE.

E. Kuhnigk

Olsztyn, ulica Prosta 33 poleca jak najtaniej:

Tapety, farby, pokosty, (fyrnys), **laki, pędzle, szablony,**

Swiece na ofiary.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,
Maszyny do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf" z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami, od 46 m.,
Maszyny do sieczenia od 275 m.,
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,
Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża od 50 m.,
Sieczkarnie od 45 m.,
Grabie „Tiger",
Grabie „Puck",
Grabie „Tryumf",
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli od 25 m.,

polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu.

F. Kłodziński,

naprzeciw gimnazyum.

Ogłoszenie.

W sobotę, 6 maja po południu o 1 sprzedawać będę u posiedziciela p. Józefa Hosenberga w Skajwotach następujące przedmioty za natychmiastową zapłatą:

3 konie (pomiędzy tem klacz z źrebięciem) 3 sztuki jednorocznych cieląt i 1 tegoroczne, 4 owce, 1 wóz roboczy, wóz do wyjazdu, sanie robocze, i jednokonne sanie do wyjazdu, młockarnia, dwie pary szlów, i inne różne sprzęty gospodarcze.

Mających chęć kupna zaprasza

A. Froese

w Olsztynie.

Szanownej Puliczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że obok mego składu towarów **kolonialnych, materyalnych i destylacyi** otworzyłem z dniem dzisiejszym i

restauracyą

Prosząc o łaskawe odwiedzenie mych lokali, zapewniam rzetelna i skorą usługę.

S. Flatow,

ulica Prosta 23.

Węgrzyn.

Przez ostatni tegoroczny osobisty zakup na Węgrzech u producentów

nabyłem **wina górnowęg -erskie** (tokajskie) tylko dobre i bardzo korzystne, na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon nr. 521. **M. Janicki,** **Jopegasse nr 22.**

Gdańsk.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu i araku.

Szanownej Publiczności **Wartemborka** i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że osiedliłam się w **Wartemborku** jako

akuszerka (hebama)

i mieszkam w ulicy Ludwiki (Louisenstrasse), w domu zegarmistrza p. Woelke. Przedtem byłam przez pięć lat akuszerką w klinice w Królewcu.

Z wysokim szacunkiem

Grubert,

akuszerka w WARTEMBORKU

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G.Pr.)